

ZENON OSTROWSKI

ur. 1949; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, drukarnia, WSK Świdnik, cenzura

Drukarnia WSK w Świdniku

W WSK pracowaliśmy na maszynach też płaskich, tylko że to już maszyna ważyła prawie dziewięć ton – to bardzo duże maszyny były. Obsługa praktycznie jednoosobowa, automaty wszystko. Forma przygotowywana identycznie, klinowana identycznie, także sama zasada działania jest taka sama jak przed wojną. [WSK miał własną drukarnię] żeby wydrukować swoją gazetę i wszystko na swoje potrzeby. Dlatego, że kiedyś w WSK robiło się dużo tych śmigłowców, naprawdę dużo. I całą dokumentację do śmigłowca, podejrzewam, że do jednego śmigłowca to z pięćdziesiąt kilo dokumentacji, tych książek różnych. Na każdy jakiś tam zegar, na każdy jakiś egzemplarz drukowaliśmy właśnie te dokumentacje, ale w języku rosyjskim. Także drukarnia robiła to wszystko na własne potrzeby tylko, drukowała tak: gazetę, która raz w tygodniu sobie wychodziła – z początku był dwutygodnik, później tygodnik, wszystko do śmigłowca, wszystko do motocykli, bo było ich dużo też, wszystko do przyczep, bo były też. Przeniosłem się tam tylko dlatego, że w Intrografie już nie chcieli mi dać wyższej grupy. Była jeszcze jedna, którą można było złapać, ale powiedzieli, że jestem za młody i nie dostanę. A tam mi zaproponowali więc poszedłem. Grupy, były do dziewiątej, dostawało się piątą grupę po skończonej szkole, po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego, dostawało się takie świadectwo, że jest się czeladnikiem. [Ten egzamin był] przeprowadzany tak: wszyscy pracownicy Zakładów Graficznych jeździli na egzamin do Warszawy, nie było tu czegoś nadrzędnego. A z kolei z Intrografu pracownicy jeździli do Zakładów Graficznych i tam zdawali egzamin. Tak jakoś to było dziwnie. Mogłem się ubiegać o mistrzowskie tam później dokumenty, ale to było bez sensu, bo tytuł technika-poligrafa właściwie to samo znaczy, to było bez sensu. Nic to nie dawało, więc po co.

Drukując jeszcze gazetę w WSK w Świdniku, to redaktor naczelny miał obowiązek po [otrzymaniu] odbitki korektowej ze Świdnika jechać do Lublina, [po] pieczętkę cenzury – oczywiście pan cenzor sobie siedział i czytał – jemu się nie śpieszy. Jak już było to wszystko, że tak powiem na ostrzu noża – bo tu czasowo gazeta musiała też wyjść –

to jeśli techniczny nie zdążył do mnie dojechać i pokazać mi tej pieczęci, to było niezgodne z prawem. [Wtedy] on dzwonił i mówił: „Zenek, jest.”, właściwie nie powinienem uruchomić maszyny, dopóki nie dostanę egzemplarza z tą pieczęcią, ale żeby było szybciej: „Jedź – Jest.”.

Data i miejsce nagrania	2008-05-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"